

# Bogusław Żyłko

---

## "Freud a Bachtin" czy "Freud i Bachtin"

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (37), 170-175

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z. Freud: *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*. Z piątego wydania niemieckiego przełożyli z upoważnienia autora dr med. L. Jekels i dr fil. M. Albiński. Międz. Tow. Psychoan. Lipsk — Wiedeń — Zurych 1924.

Z. Freud: *O psychoanalizie pięć odczytów wygłoszonych na uroczystości dwudziestopięcioletniego jubileuszu założenia Clark University w Worcester Mas.* Z upoważnienia autora przełożył na język polski dr L. Jekels. Lwów 1911.

Z. Freud: *Wstęp do psychoanalizy*. Przekład S. Kempnerówny i W. Zaniewickiego. Wyd. 3. Warszawa 1958.

Z. Freud: *Wizerunek własny*. Przełożył dr H. Zaślupin. Warszawa 1936.

Fragmety książki Bachtina o poetyce Dostojewskiego cytowane są według przekładu polskiego: M. Bachtin: *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Przełożyła N. Modzelewska. Warszawa 1970.

Danuta Danek

### „Freud a Bachtin” czy „Freud i Bachtin”

Przykro mi bardzo, że wprawiłem Danutę Danek w stan głębokiego przygnębienia i smutku. Proszę jednak wierzyć, że nie leżało to w moich zamiarach. Sam po przeczytaniu artykułu Danuty Danek nie poczułem się zbyt przygnębiony, choć powodów ku temu nie brakowałoby. Bo oto z tekstu autorki dowiedziałem się wreszcie, kim jestem. Po pierwsze — oszustem, który „wprowadza w błąd czytelnika”, przemilcza i przeinacza źródła. Brak mi rzetelności, a nade wszystko powagi. (Powaga bez wątplenia jest centralną wartością w systemie aksjologicznym Danuty Danek). Jestem również fałszerzem myśli Bachtina, postępuję w ogóle niezwykle perfidnie — udając przyjaciela, „wymierzam teraz policzek jego pamięci”. (Nie wiem, na jakiej podstawie przyjmuje mnie Danuta Danek w poczet — fałszywych co prawda — entuzjastów i czcicieli Bachtina).

Po drugie — nihilistą, ślepym i głuchym „wobec wyznawanych i zaświadczonych przez Bachtina wartości”. Danuta Danek jest zgorszona moim brakiem taktu, „tonem pretekcyjnego pouczenia”, „obezwrażliwieniem humanistycznym”, brakiem elementarnego szacunku dla omawianych myślicieli itd.

I wreszcie, po trzecie, okazałem się ignorantem, który nie jest w stanie rozpoznać „co jest Freuda, a co jest o Freudzie”, nie zna podstawowych Freudowskich pojęć i w dodatku nie orientuje się nawet w semiotycznej i logicznej problematyce streszczeń. Rzecz jasna, Danuta Danek reprezentuje te wszystkie wartości — moralne i naukowe — których zaprzeczeniem jestem ja. Chociaż dziwić może fakt, że taką „podsumowującą charakterystykę” wystawia

mi osoba, która nie tylko zna, lecz i stosuje w życiu naukę swego Nauczyciela.

Myślę, że zadziały tu pewne odruchy emocjonalne i one to sprawiają, że w artykule Danuty Danek raz po raz przebijają się kaznodziejskie zaśpiewy. Pozostawmy jednak na boku moralizatorstwo autorki i zwróćmy uwagę na merytoryczną stronę artykułu. Zasada się ona na dwóch — niestety, nie można oprzeć się wrażeniu, że z góry przyjętych — tezach. Po pierwsze, Danuta Danek usiłuje za wszelką cenę zakwestionować Bachtinowskie autorstwo książki *Friejdizm*, i po drugie — udowodnić, że między Bachtinem a Freudem nie było żadnych momentów spornych, lecz wprost przeciwnie: to Freud był właśnie wielkim inspiratorem myśli Bachtina. Zatem najpierw jeszcze raz w sprawie autorstwa książki *Friejdizm*. Przypisując ją Bachtinowi, opierałem się przede wszystkim na artykule W. W. Iwanowa, w którym jego autor bez żadnych zastrzeżeń odwoływał się do *Friejdizmu* jako do dzieła Bachtina. Wydaje się, iż ważne są tu również pewne okoliczności. Otóż artykuł Iwanowa, będący próbą całościowej oceny wkładu Bachtina do nauki współczesnej, otwiera VI tom prac semiotyków z Tartu i Moskwy, który w całości był dedykowany Bachtinowi z okazji 75 rocznicy jego urodzin. Przypis pierwszy w artykule Iwanowa informuje, że jest on (tj. artykuł) „przerobionym i rozszerzonym tekstem referatu wygłoszonego w grudniu 1970 r. na posiedzeniu zespołu lingwistyki strukturalnej przy Laboratorium Lingwistyki Matematycznej MGU, które było poświęcone jubileuszowi Bachtina”<sup>1</sup>.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, że Bachtin nie wiedział o tym. Skoro zaś nie oponował przeciw postępowaniu Iwanowa, to znaczy, że zgadzał się na ujawnienie przezeń autentycznego autorstwa interesujących nas tu książek.

Danuta Danek stara się natomiast rozerwać wszelkie związki Bachtina z *Friejdizmem*. Napisał ją po prostu tajemniczy „ktoś” — „ktoś snuje rozważania w książce *Friejdizm*”, „ktoś mówi w książce *Friejdizm*” itd. Związków tych zanegować jednak całkowicie się nie da, przeczyłoby to bowiem oczywistym faktom. Dlatego też Danuta Danek zwała wszystko na „wstawki i zmiany”, jakie mieli wprowadzić jego uczniowie, wypaczając w ten sposób poglądy swego mistrza. Załóżmy nawet, że mamy tu coś podobnego do historii, jaka przydarzyła się *Kursowi językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure’a. W tym ostatnim przypadku już od pół wieku iluż to uczonych trudziło się, by dotrzeć do autentycznego bloku poglądów szwajcarskiego lingwisty.

Danuta Danek wie od razu i to wie z góry, co jest Bachtina, a „co

---

<sup>1</sup> W. W. Iwanow: *Znaczeniye idiej M. M. Bachtina o znake, wyskazywanii i dialogie dla sowriemiennoj siemiotiki*. „Trudy po Znakowym Sistiemam” VI Tartu 1973.

autorstwa Bachtina być nie może”, zarzucając mi, że „przywołuję przede wszystkim właśnie wstawki i zmiany”. Zdumiewające! Wiedzieć, co należy do Bachtina, a co jest uczniowskimi interpolacjami bez czytania książki!

Należy raczej zgodzić się z Iwanowem, że były to wstawki i zmiany niewielkie, ograniczające się głównie do struktury powierzchniowej tekstów. Za tym przemawia również porównanie książki *Formalnyj mietod w litieraturowiedieniji* z jej drugą wersją, która ukazała się w roku 1934 pod tytułem *Formalizm i formalisty*. Przy zasadniczej tożsamości treści różnią się one znacznie na płaszczyźnie frazeologii: wersja późniejsza jest znacznie agresywniejsza i jest — mówiąc słowami Danuty Danek — bardziej militarna. Również redaktorzy ostatnio wydanego tomu pism Juriija Tynianowa są zdania, że książki, o jakich mowa, zasadniczo opierają się na pomysłach Bachtina<sup>2</sup>.

Prócz tych skąpych źródeł pozostają jeszcze same teksty. Mówią one wyraźnie o swoim pochodzeniu — wystarczy np. zestawić odpowiednie fragmenty dotyczące jakiejś jednej kwestii, by się o tym przekonać.

\* \* \*

Mówiąc o związkach Bachtina z Freudem, Danuta Danek jednoznacznie przypisuje twórcy psychoanalizy rolę wielkiego inspiratora. I nie tylko w stosunku do Bachtina, gdyż — jak pisze patetycznie — wobec „Freudowskiego geniuszu nie pozostał obojętny żaden z wielkich humanistów XX w.” Traktuje ona wręcz dzieło Freuda i dzieło Bachtina jako całości wzajemnie uzupełniające się, pozostające w jakimś stosunku komplementarności. Według niej bowiem, „to czego dokonał Freud dla rozumienia w tym zakresie człowieka biograficznego, tego Bachtin dokonał dla rozumienia kulturowej, a w szczególności literackiej ekspresji człowieka na obszarze kultury europejskiej”.

Nie trzeba dodawać, że takie postawienie sprawy jest tak wielkim uproszczeniem — że mało ma wspólnego z faktycznym stanem rzeczy. W swoim tekście wyraziłem sugestię, że między Bachtinem a Freudem istnieje coś w rodzaju „związku przez negację” lub — co może jest trafniejsze — „twórczej zdrady”. W każdym bądź razie obraz związków Bachtina z teorią Freuda — szczególnie, gdy wyjdzie się poza *Friejdizm* — jest o wiele bardziej złożony, by można było poprzestać na deklaratywnych przecież stwierdzeniach o „roboczej” zażyłości Bachtina z myślą Freuda.

---

<sup>2</sup> J. Tynianow: *Poetika. Istorija litieratury*. Kino. Moskwa 1976, s. 510. Przypis e głosi: „Jak wiadomo książka Miedwediewa odzwierciedliła poglądy Bachtina”.

Oczywiście krytyka w wykonaniu Bachtina nie była nigdy krytyką likwidatorską. Nie była taką i wobec Freuda. Bachtin przeczytał Freuda w kontekście własnych ustaleń teoretycznych — przede wszystkim w kontekście własnej teorii znaku, będącej z kolei kamieniem węgielnym dla jego koncepcji kultury. Jak słusznie zauważa J. Lalewicz — i uwaga jego odnosi się nie tylko do dzieł literackich — „kontekst lektury prowadzi oczywiście do uwypuklenia pewnych aspektów utworu kosztem innych”<sup>3</sup>.

Z tego właśnie względu streszczenie podstaw psychoanalizy, jakie czytamy we *Friejdizmie*, jest (z konieczności być musi) w jakimś stopniu „stronnicze”. W swoim referacie o tej nieuchronnej „stronniczości” nie wspominałem (i nie interpretowałem jej), koncentrując się głównie na wyeksponowaniu rezultatów semiotycznej lektury prac Freuda, dokonanej przez Bachtina, i ograniczając własny aktualizujący komentarz do niezbędnego minimum<sup>4</sup>. Widzę teraz, że był to błąd, gdyż Danuta Danek — nie znająca najwidoczniej *Friejdizmu* — organizując wielką obronę Freuda, wyrzuca mi nieznaną elementarnych zasad psychoanalizy i stawia pod znakiem zapytania adekwatność mojej relacji. (A swoją drogą, jak można skutecznie sprawdzić i ocenić streszczenie bez porównywania go z tekstem streszczanym?)

Danuta Danek, inscenizując obronę Freuda i poszukując możliwych „świadczeń zażyłości” Bachtina z jego myślą, nie cofa się przed najdalej idącą modernizacją jego poglądów i jego metody. Powstaje w ogóle paradoksalna sytuacja. Wygląda na to, że Danuta Danek w imieniu Bachtina polemizuje z autorem książki *Friejdizm* o rolę Freudowskich odkryć dla psychologicznych, literaturoznawczych i kulturologicznych koncepcji Bachtina.

Pod jej piórem Freud przeistacza się w zupełną alfę i omegę współczesnej nauki — „wszystko z Niego”. W artykule jej wiele miejsca zajmuje przytaczanie rozmaitych twierdzeń współczesnej

<sup>3</sup> J. Lalewicz: *Mechanizmy komunikacyjne «twórczej zdrady»*. „Teksty” 1974 nr 6.

<sup>4</sup> Lektury takie często są podejmowane obecnie. Por. sprawozdawczy artykuł E. S. Bär: *Psychoanalysis and Semiotics*. „Semiotica” vol. 16 1976 nr 4. Ze znanych mi bezpośrednio prac najwięcej nowych spostrzeżeń znaleźć można w artykule E. Benveniste’a *Uwagi o roli języka w teorii Freuda* (IX rozdział jego książki *Problème de linguistique générale*. Paris 1966 Gallimard). Benveniste m. in. pisze: „materiałem dla psychoanalizy jest to, co mu mówi chory. Psychoanalityk bada pacjenta w trakcie rozmów, które tamten prowadzi, obserwuje chorego w jego językowym «mitotwórczym» zachowaniu i poprzez tę mowę chorego do niego powoli przebija się inna mowa, którą będzie musiał wyjaśnić, — mowa związana z kompleksem, ukrywającym się w nieświadomości. (...) W ten sposób cały proces — od pacjenta do psychoanalizy i *vice versa* — realizuje się tylko za pośrednictwem języka” (podkr. — B. Z.). (Korzystam z przekładu rosyjskiego — Moskwa 1974, s. 116). Nie dla wszystkich zatem jest wiedzą potoczną, że koncepcja Freuda „ufundowana jest w pierwszym rzędzie na analizie bezsłownej mowy ciała”.

astronomii, fizyki, biologii — są to najczęściej „rewelacje” zaczerpnięte z popularnonaukowych opracowań — które mają być analityczne do odkryć Freuda i wręcz świadczyć o jego antycypującej roli. Autorka nie waha się przed obdarzeniem Freuda współczesną świadomością metodologiczną („modelowe myślenie metodologiczne”), mimo że taka interpretacja terminów psychoanalitycznych (Id, Ego, Superego) nie mieści się w „kontekście macierzystym” psychoanalizy<sup>5</sup>.

Nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że u podstaw rozumowania Danuty Danek tkwi następująca ukryta przesłanka: „wielki Bachtin nie mógł przeoczyć wielkości Freuda, jeden geniusz nie mógł nie zauważyć i nie uznać genialności drugiego”. Stąd te peany na cześć Freuda i te gorączkowe wysiłki, by skojarzyć z nim Bachtina. Wysiłki, które — wbrew pozorom — w niewielkim tylko stopniu dotyczą mojego sprawozdania. Można chyba powiedzieć, że temat *Bachtin — Freud*, ujmowany w całej jego złożoności — tzn. z uwzględnieniem *wszystkich* dzieł autora *Problemów poetyki Dostojewskiego*, nadal czeka na opracowanie. Nie ulega wątpliwości, że problematyka podniesiona przez Freuda była ważna dla Bachtina (w innym wypadku nie poświęcałby mu całej rozprawy). Trudno wszakże zgodzić się na obraz, jaki maluje Danuta Danek, który przedstawia wyłącznie Freuda jako stronę czynną.

\* \* \*

Danuta Danek wytworzyła sobie obraz Bachtina jako łagodnego świątobliwego starca, o którym można się wypowiadać tylko hagiograficznym tonem. Niezbyt wiadomo, jaki sens wkłada ona w formułę Bachtinowską „dialogowe obcowanie”. Na pewno Bachtin nie był krytykiem nihilistycznym. Nie był dogmatykiem i nie był też relatywistą. Wydaje się, że myśl Bachtina kształtowała się nie — jak pisze Danuta Danek — z dala od „wrzaskliwego targowiska świata”, ale właśnie w polemikach i sporach.

Należał on do myślicieli dążących do jedności, swego rodzaju monizmu. Wypracować ją mógł przede wszystkim w trakcie ostrych nieraz polemik, w których jego partnerami bywali najwybitniejsi przedstawiciele nauki europejskiej — Freud, klasycy humanistyki niemieckiej z Diltheyem na czele, twórcy nowoczesnego językoznawstwa i in. Już sam wybór przeciwników może świadczyć o ważkości i wielkości zamierzeń Bachtina. Problematykę, jaką oni wnosili, nie włączał w postaci gotowej do swego systemu,

<sup>5</sup> Zob. J. Reykowski: *Metodologiczne problemy psychologii współczesnej*. Warszawa 1964, s. 200—209.

lecz przetwarzał, „przedefiniowywał” ją w ramach swej „kulturologii”. Poszukiwał on jednolitej podstawy dla rozumienia różnych zjawisk — od problemów psychiki, języka, gatunku literackiego po zagadnienia dynamiki kultury.

Przykładem stylu polemiki Bachtina może być rozprawa zamieszczona w tomie (jest on przywoływany przez Danutę Danek również w charakterze przykładu) *Woprosy literatury i estietiki* (Moskwa 1975) i zatytułowana *Problema sodierżanija, materiała i formy w słowiesnom chudożestwiennom tworczestwie* lub skrócona wersja tej rozprawy opublikowana w zbiorze artykułów „Kontiekt — 73” (Moskwa 1974). Bachtin występuje w niej przeciw pewnym ogólnostetycznym twierdzeniom, które pojawiają się w pracach przedstawicieli tzw. rosyjskiej szkoły formalnej. Polemika z nimi organizuje właśnie tę rozprawę i można w niej zobaczyć, jak rzeczywiście wygląda to „dialogowe obcowanie z myślą cudzą”. Pod adresem formalistów padają w niej takie słowa, jak „prymitywizm”, „nihilizm”, „sekciarstwo” itd. Mimo tych niezwykle ostrych wyrażen nie można jednak powiedzieć, że Bachtin w ogóle przekreśla zagadnienia, które oni postawili. Przyznawał im wielkie znaczenie i kreśląc w końcu lat sześćdziesiątych najbardziej żywotny i ważny nurt w rosyjskiej i radzieckiej tradycji literaturoznawczej, wymienia obok Potiebni i Wiesiełowskiego nazwiska Tynianowa, Tomaszewskiego, Eichenbauma<sup>6</sup>. Jego własna teoria literatury dużo zawdzięcza krytycznej lekturze prac formalistów. Podobnie było z pracami Freuda i jego uczniów.

I jeszcze jedna sprawa. Danuta Danek pisze, że Bachtin był „osobowością żyjącą w Wielkim Czasie”. Myślę, że odpowiedniejszy w tym miejscu byłby następujący fragment z wiersza F. Tiutczewa:

*Błąden, kto posietił siej mir  
W jego minuty rokowuje!*

Bogusław Zylko

### *Allegro con fuoco*

Wśród artykułów pomieszczonych w pierwszym tomie antologii *Wprowadzenie do nauki o teatrze* uwagę mogą zwrócić inspirujący szkic Zbigniewa Raszewskiego, poświęcony podstawowym problemom partytury teatralnej i jej języka<sup>1</sup>. Autor,

<sup>6</sup> M. Bachtin: *Smielieje pol'zowatsia wozmożnostiami*. „Nowyj Mir” 1970 nr 11.

<sup>1</sup> Z. Raszewski: *Partytura teatralna*. W: *Wprowadzenie do nauki o teatrze*.